Opłata pocztowa opłacona ryczałtem. Cena numeru 20 groszy.

PODHALAŃSKI KURJER TYGODNIOWY

bezpartyjny tygodnik ziemi sandeckiej, grybowskiej, limanowskiej oraz uzdrojowisk.

Adres Redakcji i Administracji: Szwedzka 5. Telefon Nr. 18.

Prenumerata miejscowa wraz z dostawą do domu 1 zł. zamiejscowa miesięcznie 1 Zł. 20 gr. kwartalnie 3 Zł.

CENY OGŁOSZEŃ 1/32 strony 7 zł, 1/16 str. 12 zł, 1/4 str 50 zł, 1/2 str. 90 zł, 1/1 str. 180 zł. Zastrzeżenie miejsca 25 % drożej. Przed tekstem 50 % drożej DROBNE OGŁOSZENIA słowo tytułowe 30 gr, dalsze 20 gr. Dla poszukujących posad 50 % zniżki. — Konto czekowe P. K. O. 406.425 — Rękopisów nie zwraca się. — Naczelny redaktor przyjmuje we środy od godziny 5-tej do 6-ej.

Rok II. Nowy Sącz, niedziela dnia 6. lutego 1927. Nr. 6.

Zanik moralności.

To, co widzimy na każdym kroku, co nas otacza, w czem żyjemy, to co tętni codziennym krzykiem ze szpalt dzienników szeregiem łajdactw, oszustw i kradzieży rzuca nam mimowoli pełne trwogi pytanie: dokąd naprawdę zajdziemy? Jak daleko jeszcze upodli się dusza ludzka, jak daleko zajdzie w onem kompletnem odrętwieniu i zatraceniu najprymitywniejszych pojęć uczciwości, godności i ludzkości? Czy te pojęcia zatraciły się już bezpowrotnie w wzajemnej nienawiści i zniszczeniu wojny, czy nie potrafimy wywołać w samych sobie a przedewszystkiem w młodych duszach naszych dzieci tych szlachetniejszych odruchów, które dyktować nam winna uczciwość, honor i godność ludzka?

Tymczasem popatrzmy wokół co się dzieje?! Jak Polska długa i szeroka: jedna wielka nieuczciwość, jeden olbrzymi brak poszanowania cudzej własności, jedna wielka chęć użycia.... choćby za cenę sprzeniewierzenia, oszustwa, przekupstwa czy kradzieży! Codziennie wyczytasz o aferach, skandalach, aresztowaniach i to ludzi utytułowanych, potentatów, ludzi z dobrych rodzin, o dobrych nazwiskach. I tak niestety wszędzie — wystarczy przejrzeć się kronice jednego tygodnia choćby w naszym Sączu, aby doprawdy załamać ręce! Łajdactwo i grabież! Idzie biedna emerytka, strapiona życiem złożyć ofiarę Bogu, zawiesza skromne, srebrne serduszko na figurze Chrystusa w niszy farnej, jako votum — na drugi dzień już go nie ma! Przyszedł świętokradca i.... zabrał! Umiera poważna matrona, w katafalku palą się świece, cios serdeczny dla rodziny! Przychodzi bydlę, boć człowiekiem go nazwać nie można — i kradnie świece z katafalku! Nie odstrasza go majestat śmierci, nie odstrasza go cisza katafalku, okrada trupa!!!

Straszne to naprawdę, ale powie ktoś, że to złodzieje starzy, wykolejeńcy wojenni, ludzie którzy zabijali za złote i srebrne medale! Popatrzmy jednak na młodzież, na to nowe pokolenie: Przychodzi wagon ryb, zgłasza się młody chłopak, syn szanowanych rodziców, że przeprowadzi rozsprzedaż: efekt: brak kilkudziesięciu kilo ryb, podjęcie kwot i.... ucieczka! Tam rzuca swawolny chłopak kamień w szyby pociągu i rani pasażera, tu zabiera skądś granat, bawi się nim, wywołuje wybuch, który go rani i obrywa mu palce!

Co za dziwne refleksje wywołuje kronika jednego tygodnia? Ile strasznych pytań ciśnie się na usta? Spierają się znawcy o ilość klas, o taką czy owaką szkołę, o metody i sposoby nauczania, wypisuje się całe tomy rozważań a zapomina się o pierwszej, najważniejszej dewizie: o wszczepianiu moralności w młode dusze i ratowaniu chorych! Życie, które nie zna hypokryzji odsłania nam z dniem każdym: zepsucie, zbyt wczesną dojrzałość i demoralizację młodzieży, a nie masz niestety akcji ratunkowej dla młodego, stojącego nad przepaścią pokolenia!

Jest prawdą, że jedną z przyczyn zaniku moralności była wojna. Jest także jasnem, że pobudką do wielu zbrodni i występków jest zubożenie, nędza i bezrobocie! Człowiek głodny chwyta się ostateczności! Tak! Statystyka jednak przestępczości wykazuje minimalny procent owych nieszczęśliwców, gros stanowią natomiast sprawy wynikające z chciwości i chęci użycia! Niestety, ale tak jest!

Powstało oczekiwane nasze Państwo i szło niestety próbami i eksperymentami w niebezpieczeństwo! Demoralizacja tryumfowała! Nie mogło dłużej pozostać biernem prawe i szlachetne Sumienie Polski! Zbudziło się ono w okrzyku: sanacji moralnej stosunków państwowych! Czyż jednak to wystarczy? Nie! Jeśli chcemy żyć i być wielkimi musimy przedewszystkiem sanować nasze dusze, nasze serca! Musimy uszlachetnić i umoralnić młodzież! To jest nasz pierwszy i bezwzględny obowiązek!!!

Towarzystwo Dramatyczne w N. Sączu

— przyjmuje —

codziennie w swym lokalu (Sokół — parter — garderoba Tow.) zgłoszenia na członków a to w dnie powszechne od godz. 7·30 — 8 wieczorem — w niedziele zaś i święta od godz. 9 — 10 rano.

Dyrektor Tow. Dramatycznego
EDWARD FYDA.

„Czas najwyższy odnowić kwartalną i miesięczną prenumeratę!"

ADMINISTRACJA
Podh. Kurjera tygodniowego.

Gospodarka gminna.

(Ciąg dalszy)

Inne dochody gminy.

Poza wpływami z podatków obciążających całą ludność miasta, ma gmina dochody **z majątków gminnych** — ma nadto, względnie powinna mieć **z przedsiębiorstw**, prowadzonych przez siebie.

Majątek miejski stanowią: realności miejskie, gospodarstwo rolne, gospodarstwo leśne, place i drogi.

Realności miejskie to budynki szkolne, ratusz (przynoszące tylko chwilowo drobny dochód skutkiem podnajęcia części ubikacyj gimnazjum państwowemu i Policji), rzeźnia drobiu, Bursa ruska, młyn wodny Lachsa, baraki Popradu, dom czynszowy na Wólkach, Strażnica pożarna, Wenecja i koszary. W budżecie na rok 1926 wykazano dochód z realności miejskich w kwocie 52900 złotych.

Gospodarstwo rolne obejmuje 25 morgów ziemi w Falkowej, 23 morgów na Wólkach, 6 morgów w Świniarsku i 10 morgów w Paszynie — nadto uzyskane w drodze zamiany 23 morgi ziemi w Krościenku na cele przyszłego zakładu wodno-elektrycznego. Grunt na Wólkach uprawia gmina we własnym zarządzie a gospodarka tak jest urządzona, by dostarczyć przedewszystkiem paszy dla koni miejskich.

Inne grunta wydzierżawiano. Dochód z dzierżawy wykazano w kwocie 1710 złotych, zaś wartość produktów rolnych z Wólek obliczono na 7330 złotych, razem okrągło 9000 złotych.

Uwidoczniono ponadto w budżecie zarobek koni folwarcznych i straży pożarnej w kwocie 5450 złotych.

Lasy miejskie o obszarze około 1000 morgów, wliczając w to około 30 morgów wikliny, przyniosły gminie według budżetu 35042 zł, nadto uwidoczniono w budżecie kwotę 43109 złotych jako wpływy za gotowy materjał budowlany.

Place i drogi poza wymienionymi już w podatkach „targowem" i „kopytkowem" przynoszą niewielkie dochody, jak np. cmentarze około 8000 złotych, na składy materjałów budowlanych 2000 zł, magazyn materjałów budowlanych 5000 zł.

Przedsiębiorstwa gminne to: wodociąg, rzeźnia miejska, łaźnia miejska i elektrownia.

Zasadą przy prowadzeniu przedsiębiorstw gminnych jest **samowystarczalność**, czyli wydatki na prowadzenie nie powinny żadną miarą przewyższać dochodów. Tak też w budżecie zestawiono dochody i rozchody, że gmina na wodociągu, rzeźni i łaźni nie traci — ale też i nie zarabia.

Elektrownia miejska wykazuje natomiast drobną nadwyżkę w kwocie 258 złotych. Jest to jednak zestawienie nieścisłe.

Wodociąg jest samowystarczalny, jednak kosztem elektrowni miejskiej. W osobnym budżecie elektrowni uwidoczniono bowiem, że dostarczono wodociągowi miejskiemu 305170 kilowatów prądu po 24 gr; budynkom i szkołom miejskim 11740 kilowatów po 40 gr; na oświetlenie ulic 84540 kilowatów po 40 gr, gdy koszt własny prądu wynosił 43 gr — a prywatnym odbiorcom dostarczano kilowat po 70 groszy. Różnica więc w cenie prądu dla wodociągu a własnemi kosztami wynosi 19 groszy za kilowat, co przy 305170 kilowatach czyni pokaźną kwotę prawie 60000 złotych. Tę też kwotę dopłaca elektrownia miejska wodociągowi, o tę kwotę wodociąg nie jest samowystarczalny! O tę — nadto o różnice w cenach prądu na oświetlenie budynków miejskich i ulic powstałe kwoty zwiększają się dochody elektrowni miejskiej.

Suma wpływów do kasy miejskiej z podatków, opłat, majątku gminnego i przedsiębiorstw w roku 1926 dochodziła według budżetu prawie do miljona złotych! (994453 zł).

—o—

Prof. Juljusz Jakubiczka. 2.

Co to jest właściwie radjo?

(Kilka słów o radjotelefonji).

Hertz i Marconi, jedni z głównych twórców radjo-telegrafji, w której przy pomocy fal elektromagnetycznych przesyła się znaki Morse'a, składające się z kresek i kropek, również bez żadnych widocznych łączników, wytwarzali te fale przy pomocy iskier elektrycznych. Stąd powstała nazwa „telegraf iskrowy" — obecnie już niewłaściwa. Teraz bowiem znamy inne i to lepsze sposoby wytwarzania fal i to tzw. nietłumionych, czyli niegasnących, jedynie używanych w radjotelefonji np. przy pomocy lampek katodowych czyli elektronowych przy pomocy łuków świetlnych np. łuku Poulsena.

Przypuśćmy, że jakaś stacja radjofoniczna nadawcza wysyła takie fale. Aparat wytwarzający je, to np. zespół odpowiednio połączonych lampek katodowych, mikrofon włączony w obieg prądu zasilającego lampki, antena czyli szereg wysoko rozpiętych drutów, połączonych z aparatem i tzw. uziemnienie tj. połączenie z ziemią. Chodzi teraz o to, aby te fale, przepływające w przestrzeni schwytać, wykryć i usłyszeć to, co mówiono czy śpiewano na stacji nadawczej. Otóż fale elektromagnetyczne wzbudzają w każdym napotkanym, izolowanym dobrym przewodniku elektryczności prądy elektryczne szybkozmienne, zmieniające ustawicznie swój kierunek. Ilość tych zmian, przypadająca na 1 sekundę, ogromna i różna. O tych prądach mówimy, że mają wysoką częstość. Jak zatem widzimy, pierwszą, główną częścią składową każdego aparatu radjoodbiorczego musi być antena czyli ten przedmiot metalowy (drut, pręt, rynna, rura wodociągowa itd.), który chwyta fale elektromagnetyczne i pod postacią prądów szybkozmiennych doprowadza je do aparatu. Od dobroci tej anteny jej należytego wykonania, materjału, umieszczenia, długości drutów, izolacji, zależy jej zdolność chwytania fal elektromagnetycznych, natężenie powstałych w niej prądów, a zatem i siła odbieranych sygnałów, a także w znacznym stopniu zasiąg danej stacji. Pod tem słowem rozumiemy odległość, z jakiej możemy przyjmować sygnały, mowę ludzką czy muzykę.

Trzeba teraz wykryć te prądy szybkozmienne. Do tego celu służą detektory tj. ujawniacze fal. To, co bezpośrednio odtwarza nam na stacji odbiorczej dźwięki tak, jak one brzmiały na stacji nadawczej jest telefon albo rozgłośnik. Rozgłośnik nie jest w rzeczywistości niczem innem, jak tylko telefonem znaczniejszych rozmiarów z lejkiem czy tubą do wzmocnienia głosu. Gdybyśmy jednak włączyli telefon wprost między anteną a ziemią, nie usłyszelibyśmy upragnionych dźwięków. Telefon bowiem wskutek ociężałości, wskutek bezwładności swojej blaszki, membrany nie reaguje na prądy o tak wielkiej częstości, a gdyby nawet dał znać o ich istnieniu, to dźwięków wydawanych przez drgającą membranę telefonu, jako zbyt wysokich, ucho nasze by nie rozróżniło. Dlatego musimy włączyć jeszcze jakiś przyrząd, któryby przemienił te prądy szybkozmienne na takie, by mogły pobudzić blaszkę telefonu do drgania. Zadanie to spełniają detektory stykowe, zwane inaczej kryształkowemi albo jeszcze czulsze lampki katodowe.

Dokończenie nastąpi.

Jaką pójść drogą?

(Słów kilka do Teatru Tow. dramatycznego).

Przebywam w Nowym Sączu od kilku miesięcy i jedynie jako obserwator miałem sposobność zdala przypatrywać się pracy Tow. dramatycznego na polu scenicznem.

Uderzyło mnie przedewszystkiem na korzyść Towarzystwa, że pod względem siły scenicznej grono aktorów sprostało w zupełności swemu zadaniu, że mogłoby niejednokrotnie zmierzyć się z zespołem aktorów zawodowych na scenach miast wielkich — uderzyło mnie mile, że wystawa poszczególnych sztuk idzie zupełnie w parze z grą i rutyną grających — jednem słowem uczęszczając pilnie na przedstawienia miałem wrażenie, że jestem w teatrze zawodowym.

Jakkolwiek wszystkie te strony dodatnio przemawiają na rzecz Dyrekcji Towarzystwa, jednak ta właśnie okoliczność, że scena tutejsza przybiera charakter sceny zawodowej — odbija się ujemnie na właściwych celach Towarzystwa. Nie powinniśmy zapominać o tem, że celem Tow. dram. nie jest praca na dochód, na zyskanie publiczności przez dawanie jej sztuk i „bomb", któreby kasę robiły — zdaniem mojem Tow. dram. ma cel zupełnie inny — cel kulturalny, ma cel wychowawczy. O ile skonstatować mogłem z ostatnich przedstawień — Zarząd Towarzystwa na ten cel właśnie, głównego nacisku nie kładzie i temsamem częściowo mija się ze swem przeznaczeniem. Sięgam pamięcią w dawne czasy, gdy jeszcze jako uczeń gimnazjalny we Lwowie, spędzałem pełnej podniosłości chwile na przedstawieniach sobotnich popołudniowych „po zniżonych cenach". Wspominam te chwile, gdy z zapartym oddechem „na jaskółce" przysłuchiwałem się arcydziełom literatury swojskiej i obcej. Te wspomnienia pozostały niezatarte w mej pamięci i dziś jeszcze je przeżywam, wsłuchując się w przeszłość, w potężne słowa podawane nam ze sceny przez takich mistrzów jak Żelazowski, Chmieliński i inni.

Pracując tedy, powinniśmy przedewszystkiem pracować z myślą o młodych, o przyszłem naszem pokoleniu, winniśmy dążyć do tego, by dla nich stworzyć podstawę duchową, na której w przyszłości oprzeć by się mogli. Nie ma wdzięczniejszych słuchaczy nad młodych — z błyskawicą lub łzą szczerą w oku śledzić będą zdarzenia na scenie z utworów dla nich dostępnych a w tej właśnie formie podane utkwią one im w pamięci i dadzą możność bliższego zapoznania się z literaturą swojską i obcą. Kształcąc się następnie na martwem słowie, wybujałą swą fantazją odtworzą sobie łatwo żywe słowo twórcy i łatwiej zrozumieją to, co może dotychczas mimo usilnej pracy ze strony pedagogów pozostało im niejasne i ciemne.

Te właśnie momenty — zdaniem mojem — słuszne, należałoby podnieść i poruszyć — niech Towarzystwo pracuje głównie dla celów wychowawczych i kulturalnych, niech pracuje dla młodych dusz i serc, niech im da strawę duchową a przytem i rozrywkę a ta młoda publiczność patrząca jeszcze w świat z wiarą i otuchą odwdzięczy się za tę pracę, bo uczęszczać będzie na przedstawienia poważne i treściwe pilnie i z zapałem.

Jestem pewny, że Towarzystwo „Sokół" w myśl dewizy umieszczonej na frontonie swej siedziby „Silni dłonią, silni duchem" nie odmówi swej pomocy i poda dłoń ofiarną dla tak pięknego celu, udzielając raz w miesiącu salę i światło bezpłatnie, przyczem i ze swej strony przyczyni się, że ceny miejsc na przedstawienia dla młodzieży będą jak najniższe.

Obok tedy przedstawień dla dorosłych ze sztuki, których dobór pozostawia się ocenie chwili, niech stale Tow. dramatyczne wystawia sztuki wyłącznie dla młodzieży a ręczę, że Zarząd nie spotka się z deficytem materjalnym i spełni obok tego szczytnie swe zadanie, zadanie kulturalne i wychowawcze.

Dr Bolesław Ehrenpreis.

O ratunek

dla bibljoteki Szujskiego.

Bibljotece miejskiej im. J. Szujskiego grozi cios, który może dla niej pociągnąć bardzo daleko idące, ujemne następstwa. Może poprostu sprowadzić jej upadek. Podobno zapadła już decyzja co do przeniesienia jej na zamek i umieszczenia na parterze budynku frontowego od strony wschodniej.

Sfery, które o tem zadecydowały, nie wnikły, zdaje się głębiej w tę sprawę — oszołomione myślą, że w ten sposób uczyni się pierwszy krok do użycia Zamku jako siedziby przyszłego muzeum wraz z księgozbiorami, oraz środka, gdzie koncentrować się będzie wszelki ruch kulturalno-narodowy w mieście.

Dla tej pięknej fantazji, która niewiadomo kiedy oblecze się w realne kształty, zaprzepaścić ma się instytucję, przeżywającą coprawda obecnie okres pewnej martwoty, na którą składają się różne przyczyny, jednakże nie zasługującą na takie traktowanie, choćby dla pietyzmu wobec nieżyjącego jej fundatora.

Przeniesienie bibljoteki na Zamek oznacza w warunkach dzisiejszych całkowite jej unieruchomienie, czyn zaś taki godny jest w zupełności dotychczasowego postępowania względem niej.

Właściwie od samego początku istnienia jej w N. Sączu sytuacja była taka, że zarząd miasta był jakby zaambarasowany co z tym darem zrobić, komu to oddać pod opiekę i jak udostępnić szerszym kołom publiczności: rozwiązano sprawę tak, że prowadzenie poruczono początkowo ludziom niefachowym, powiększono zbiory naukowe o dział beletrystyczny i w tej formie bibljoteka wędrowała z ratusza do domu T. S. L. przy ul. Pijarskiej, stamtąd zaś do szkoły Mickiewicza, wszędzie ledwie cierpiana, a bez nadziei, by w przewidzieć się dającej przyszłości, znaleść się mogła w tym lokalu, który przeznaczali dla niej jej założyciele.

W ciągu lat wojennych dział beletrystyczny silnie ucierpiał, skutkiem czego ruch w bibljotece osłabł znacznie; pozostałe zbiory naukowe z różnych dziedzin, najobfitsze z historji polskiej i powszechnej, w obecnym lokalu już z powodu niezbyt dogodnego dostępu, nie mogą być wykorzystane. W takim stanie rzeczy postanawia się przenieść ją. — Zapewne, że Zamek od biedy mógł uchodzić za ośrodek miasta w wieku XV. czy XVI., kiedy kończyło się ono mniej więcej na linji dzisiejszej ulicy Szwedzkiej, dzisiaj jednak umieszczać tam bibljotekę, która ma być nie tylko wypożyczalnią książek, ale zarazem siedzibą pewnego ruchu umysłowego, to może nieświadome, ale niezawodne dążenie do jej całkowitego utrącenia.

Jeżeli teraz nie bardzo dogodny dostęp nie sprzyja licznej frekwencji w bibljotece, cóż stanie się wówczas, kiedy trzeba będzie przejść całe miasto, by wreszcie dostać się do niej?

Przedewszystkinm zaś każdemu, kto ma czulsze powonienie i jakie takie poczucie porządku i czystości nie łatwo zdecydować się na przejście ulicy Kazimierza W.

Praca bibljoteczna, starannie prowadzona, wymaga codziennej obecności nieraz po kilka godzin; czyż można żądać tego od bibljotekarza bez względu na porę roku i pogodę? Naprawdę, nieraz byłoby to poświęcenie ponad siły!

Nie poruszam sprawy samego pomieszczenia na Zamku. Podobno lokal jest suchy, odpowiadający prymitywnym wymogom — czyż jednak nie nadawałby się on istotnie raczej na zakwaterowanie jakichś biur policji państwowej, jak to podobno pierwotnie projektowano, podczas gdy opróżnione w ratuszu ubikacje mogłyby pomieścić tę biedną, tułającą się i zewsząd wyrzucaną bibljotekę.

Jeżeli innego budynku prócz Zamku niema, może rzeczywiście lepiej powiedzieć sobie otwarcie, że bibljoteka jest dla miasta ciężarem i zbytkiem, z którym raz należy skończyć. Mają książki

niszczeć w prochu i zapomnieniu, nietykane przez nikogo, czyż nie stosowniej byłoby ofiarować je którejś z bibljotek uniwersyteckich? Tam byłaby przynajmniej na swojem miejscu i odpowiednio wykorzystana.

Innego rozsądnego wyjścia niema; albo wyszukać lokal odpowiedni, stanowczo w centrum miasta, albo zrezygnować z zaszczytu utrzymywania na odludziu, stojącej pustką bibljoteki naukowej.

Ciekawem w tej całej sprawie jest, że nie liczono się ze zdaniem tego, kto wydawałby się najbardziej kompetentnym do wyrażenia w tej kwestji swej opinji tzn. kierownika bibljoteki. Jest to dość bezceremonialny sposób postępowania — a przecież jeżeli czyje zdanie, to chyba jego powinno w tym wypadku zaważyć. Można to było zrobić także i ze względu na pracę i trudy, których nie szczędził on przez wiele lat, byle tylko wśród najcięższych warunków utrzymać instytucję na pewnym poziomie.

Tych parę myśli nasunęło mi się w sprawie nie obojętnej dla ludzi, którym zależy na rozbudzeniu i utrzymaniu ruchu umysłowego i naukowego w naszem mieście, dumnem ze swego tytułu „stolicy Podhala" i mającem tak wielkie aspiracje na przyszłość.

Prof. Ignacy Kwieciński.

KRONIKA.

Kino „Sokół" dnia 5 i 6 lutego br. „Bezwstydna kobieta" dramat erotyczny w 8 aktach. — „Don Vaselino" elegancka komedja w 3 aktach.

Kino „Wiedza" dnia 5 i 6 lutego br. „Półświatek paryski" dramat duszy kobiecej w 9 aktach.

Teatr Tow. dramatycznego. 8 lutego „Musisz być moją" — komedja w 3 aktach Vernenila. Reżyser: M. Filipowiczowa.

Bibljoteki: im. Szujskiego, otwarta codziennie od godz. 3·30 popoł.

Kasynowa: w poniedziałki od 7 — 8 wieczorem.

Czytelni Kobiet. wtorki i piątki od 5 — 6 wieczorem.

T. S. L.: wtorki i piątki od 5·30—6·30 wieczorem.

„Nowości" (gimnazjum II.) wtorki od 6 — 7 wiecz.

„Sokół" w poniedziałki od 5 — 6 wieczorem.

Osobiste.

Imieniny P. Prezydenta R. P. Ignacego Mościckiego przypadające na dzień 1. bm. obchodziła cała Polska serdecznie i wzniośle, nie powstrzymując się jednak od pracy.

Dr Dudziński Jan, lekarz kolejowy, został jako taki przeniesionym do Wieliczki.

Inż. Baurski został mianowanym komendantem obwodowym Związku strzeleckiego.

Ślub p. Janiny Zielińskiej z p. Tadeuszem Celewiczem referend. tnt. starostwa odbył się 1. bm. w kościele farnym.

Łańcuch bibljot. Zw. legionistów.

P. Helena Fertiżanka złożyła 4 dzieła i wzywa do złożenia p. Janinę Oleksową, p. Hankę Czopkówną, p. Z. Burdego i p. mg. G. Kielara

P. Ferd. Skoryk złożył 2 dzieła i wzywa p. Mat. Główną i p. St. Bodzonia.

P. Inż. Z. Mohr złożył 4 dzieła.

Korpus oficerski 1. p. s. p. urządza 12 bm. wieczorek taneczny z kotyljonem.

Zabawa korpusu podoficerów 1. p. s. p. w Sokole, zgromadziła 1. bm. spory zasób par tańczących, które przy dźwiękach orkiestry 1. p. s. p. bawiły się ochoczo do 8 rano. Zabawę zaszczycił swą obecnością płk. szt. gen. Wład wraz z korpusem oficerskim.

Dziwne tylko, że poza repr. p. urzędu. budowl. inż. Bukasiewiczem nie zauważyliśmy nikogo z reprezentantów ludności cywilnej.

Tańce prowadził p. Stojakowski.

Zabawa maskowa Zaw. Zw. kolejarzy w Domu robotniczym udała się dzięki inicjatywie prez. Matkowskiego doskonale. Wśród licznych pomysłowych kostjumów wyróżniały

---

Teatr robotniczy w N. Sączu.

Chata za wsią.

dramat w 5 aktach wedle powieści Kraszewskiego opracowali Galasiewicz i Mellerowa — Muzyka Z. Noskowskiego.

Nie mam zaufania do sztuk przerabianych z powieści; jest to zawsze płód poroniony, twór niedorozwinięty, jednem słowem łatanina. Jest bowiem rzeczą trudną i dla najzgrabniejszego autora potrafić wpakować w kilka aktów scenicznych całą akcję, a już wykluczoną czynić to z przydługim Kraszewskim. Kino może to zrobić, bo ono rozszerza akcję — teatr nigdy.

Dlatego też najpiękniejszą częścią „Chaty za wsią" jest muzyka Zygmunta Noskowskiego, oparta na ukraińskich i cygańskich motywach, dostosowana mistrzosko do akcji scenicznej. Potrafił Noskowski w dramat rozkochanego w dziewczynie wiejskiej Motrunie cygana Tumrego, rzucającego gromadę i wracającego mimo wszystko do niej dla pięknej Azy — wpleść szereg pieśni chóralnych tkliwych i miłosnych, a przytem tętniących życiem i cygańską werwą. Gdyby nie muzyka „Chata za wsią„ byłaby więcej niż bladą!

Wznowił Teatr robotniczy „Chatę za wsią" starannie z udatnem o ile możności, ze względu na ogromny ensamble opracowaniem. Reżyserja opanowała dobrze zbiorówki, utrzymując w nich należyte tempo. Z szeregu rozlicznych ról wybił się najlepszy bezsprzecznie w sztuce **Piórek** dając silny, jednolity i prawdziwie dramatycznego napięcia pełny typ Lepiuka. Scena konania bardzo dobra, ale może i z winy autorów za realistyczna. Na drugiem miejscu stawiam p. **Myczkowskiego Jana**, który w trudnej roli głupiego Janka wypadł bardzo trafnie, przyczem przez cały czas utrzymał się w typie. Tumry p. **Myczkowskiego W.** poza szczerością bardzo blady, również Motrunie (**Myczkowska W.**) nie udała się rola. **P. Ela Schreinerówna** (Aza) dała piękny i kuszący typ cyganki, pełnej werwy i namiętności, ale trochę mało wyrafinowanej co przecież jest charakterystyczną cechą tej postaci. Z ról drugorzędnych wymienić należy doskonałą jak zawsze i pełną poświęcenia p. **Trembecką** (Korducha), p. **Setmajerówną** (Jaga), p. **Grądziela** (Aprjasz), p. **Turskiego St.** (lirnik), **Paprockiego, Mółkę,** oraz kapitalnych swatów p. **Trybulca i Jankowa**. Jak można dowcipnie zagrać niemą rolę, pokazał nam p. **Tkacz** (Kajtuś).

Chóry poza pewnym rozdzwiękiem w 1. akcie brzmiały czysto, szwankuje jednak fatalnie dykcja! P. **Bernacki** odśpiewał dwie partje solowe czysto i mile, szkoda tylko, że ma głos słaby. Orkiestra (**dyr. Scheibal**) pewna, ale stanowczo za silna. Dekoracje pomysłowe.

A teraz dwie uwagi: teatr nie jest na to, aby nagromadziwszy na sobie kupę świecideł i krasnych krajek błyszczeć w kinkietach; teatr ma przedstawiać życie. Dlatego też śmiesznie wyglądają te „bajecznie kolorowe" stroje pań-cyganek, które zdaje się całą swą pomysłowość w tym kierunku wytężają. Jedna Aza była odpowiednio ubrana, choć przecież to Aza! To razi i jest nienaturalne! A drugie to skandaliczne opóźnianie spektaklu! O 7·30, a więc w chwili rozpoczęcia wedle afisza spektaklu było dosłownie trzech muzyków na miejscu! Czyż nie lepiej zapowiedzieć początek na 8·30, ale rozpocząć punktualnie?

Nemo.

się: chanteclair, indjanie oraz kostjum francuski, który uzyskał 1 nagrodę.

Z sali odczytowej.

Dnia 30 stycznia zeszła się w sali Ratusza publiczność i młodzież, aby się dowiedzieć o „Ochronie przyrody w Polsce i zagranicą". Jakież było zdziwienie zebranych gdy wyszedł młody prelegent i zaczął mówić, jak mają uczyć profesorzy-przyrodnicy, o metodach itp.

Zdziwiło to publiczność niepomiernie! Wszak miał być: Wykład Powsz. Uniwers.! Po pół godziny i prelegent zauważył, że nie ma przed sobą kandydatów do nauczania przyrody i zaczął mówić o ochronie przyrody w Polsce: Wiele też mamy prelegentowi do zarzucenia! Temat należy zawsze dostosować do treści no a o ochronie przyrody zagranicą, poza stwierdzeniem, że istnieje — nie dowiedzieliśmy się nic! Również zwracanie się do profesorów-przyrodników na publicznym wykładzie jest niewłaściwe. Zwroty: „słyszeliście, dowiedzie się itp." do publiczności są czemś nowem! Również przeźrocza winne były być okazane, nie na żądanie publiczności ale dlatego, że wykład był z przeźroczami zapowiedziany.

Powszechne wykłady uniw. 6 lutego wygłosi odczyt docent U. J. dr Józef Reiss na temat „Beethoven apostoł idealizmu". Jest to znany i znakomity znawca naszej i obcej muzykologji. Temat ten łączy się z ogólnie obchodzoną rocznicą śmierci Beethovena.

Wstęp 50 gr, dla młodzieży 25 gr.

Nieostrożne obchodzenie się z granatem. 13 letni Stan. Pasiut, zamieszkały przy ul. Długosza 30., manipulował w klatce schodowej granatem tak długo, aż spowodował wybuch, który mu oberwał 3 palce u rąk i zranił go ogólnie. Jest dziwnem skąd chłopak mógł wziąść granat?

Spodziewamy się, że władze wypadek ten należycie wyświetlą!

Karygodna swawola. Między stacją a przystankiem, do pociągu odchodzącego ze stacji o 5.10 popoł. a będącego w biegu, rzucił nieznany sprawca duży kamień, który rozbiwszy szybę zranił siedzącego w przedziale pracownika kol. Cieślę!

Też dowód powszechnego z idiczenia!

Uchwały komitetu odbudowy zamku powzięte na ostatniem posiedzeniu stanowią, iż część zamku zostanie przerobioną na mieszkania a to: dla architekty i przyszłego bibljotekarza, w części zaś mieścić się ma bibljoteka, w pierwszej linji Szujskiego.

Dziwi nas jedynie, iż jeden z członków komitetu proponuje jako przyszłego bibljotekarza jednego z profesorów, wbrew jego wiedzy i woli — zapominając o tak wybitnej i pełnej poświęcenia sile, jaką jest dotychczasowy bibljotekarz bibljoteki Szujskiego.

Uroczysty wieczór styczniowy staraniem komitetu rodzicielskiego (I. Damse) i grona nauczycielskiego Szkoły na Załubinczu (dyr. L. Samborski) odbył się 2 bm. i wypadł doskonale. Jest to jeden jeszcze dowód żywotności i obywatelskiego poczucia kierownika szkoły.

Włamanie w warsztatach kolej. W nocy z dnia 1 na 2 bm. rozbili nieznani sprawcy szereg biurek w oddz. I. warsztatów, w mniemaniu iż będą w nich pieniądze złożone przez płatników. Płatnicy pieniądze złożyli w kasie a pastwą kradzieży stało się jedynie 100 zł należących do urzędnika.

Ułaskawienie mężobójczyni. Zasądzona przez Trybunał Sądu przysięgłych w N. Sączu Anna Mąkowa za otrucie swego męża na karę śmierci przez powieszenie, została ułaskawiona przez Pana Prezydenta Rzplitej, który zamienił jej tą karę, na karę 12 letniego więzienia.

Straszne skutki zbyt wesołego wesela. We wsi Zabrzeże pod N. Sączem w czasie wesela przyszło do bójki w czasie której pobito dotkliwie Jana Ciurę. Pragnąc ujść swoim prześladowcom wybiegł Ciura na pole a gdy zobaczył, że jest ściganym usiłował ujść prześladowcom przechodząc w bród Dunajec. Nieszczęsny jednak natrafił na głębię i utonął.

Darowanie kary. W roku 1918 zastrzelił Józef Tumidaj w Barcicach, Michała Nalepę za co zasądzony został na karę śmierci przez powieszenie. Ułaskawiony przez Naczelnika Państwa odsiadywał karę 15 letniego więzienia na Mokotowie. Obecnie Pan Prezydent Rzplitej podarował mu resztę kary, tak że Tumidaj po 6 letnim pobycie w więzieniu wypuszczony został na wolność.

Aresztowanie za kolportaż odezw komunistycznych. Na ostatnim wiecu P. P. S. w N. Sączu rozrzucono większą ilość odezw komunistycznych. Pod zarzutem tego czynu aresztowała policja rodzeństwo S hussów oraz niejaką Mandlówną.

Walne zgromadzenie członków RADJOKLUBU w Nowym Sączu odbyło się dnia 2 bm. Po złożeniu sprawozdania i udzieleniu absolutorjum ustępującemu Wydziałowi wybrano nowy Wydział w osobach: PP. Adamczyka, prof. Bugajskiego, inż. Gryglaszewskiego, Kocha, inż. Łazarowicza, inż. Sobolewskiego i Zabży.

Po urządzeniu wystawy w roku ubiegłym ma Radjoklub na celu urządzić w tym roku cykl wykładów popularnych, połączonych z demonstracjami oraz prowadzić laboratorjum doświadczalne. Nadto otwiera klub kurs radjotelegrafji, celem spopularyzowania techniki krótkofalowej. Zgłoszenia na kurs przyjmuje prezes Wład. Adamczyk (Kasa Oszczędności) w godzinach przedpołudniowych.

Produkcje artystyczne w kawiarni „Imperial". Od 1. bm gra w kawiarni „Imperial" jazzband, którego produkcje zadowolić mogą i najbardziej wybredną publiczność. To też nic dziwnego, że codziennie sale kawiarni wypełnione są publicznością spędzającą wieczór wśród nader miłego nastroju, zwłaszcza wobec niskich cen potraw i napojów.

„Idź prawą stroną!"

Cny obywatelu sądeckiego grodu „idź prawą stroną, nie przystawaj po drodze, byś nie zatamował ruchu"..... bo inaczej otworzysz portfel i wybulisz 10 złotych. Taką przyjacielską przestrogą uśmiechają się do Ciebie na czerwono i czarno kosztowne tablice na latarniach.

Nie przystawaj na chodniku! Czy to gramatycznie? Przystanąć — znaczy stanąć na chwilę, przystawać — znaczy częściej stawać na chwilę, wystawać — to sterczeć czas dłuższy! Nie wolno jednak „przystawać" — zatem spiesz się bratku i niech ci ochota przypadkiem nie przyjdzie: oglądnąć wystawę, podać rękę koledze, uśmiechnąć się „na stojąco" do przyjaciółki, spojrzeć na ratusz, która godzina! 10 złotych kary!

Cóż to za piękny widok! Czas to pieniądz! Dotąd mieliśmy jednego filmomana, biegnącego przez ulice. Teraz będzie biegać całe miasto! Pomyśleć co za wynalazek! Ponoć mają przyjąć go inne miasta, dla wzmożenia zamarłego ruchu ulicznego!

Czy widzisz cny obywatelu co za zmiana?

Wszystko biegnie: urzędnicy siedzą punktualnie przy biurkach, nie mieli czasu przystanąć na chwilę, biegnie dłużnik do wierzyciela, nie miał czasu stanąć i rozmyśleć się, wbiegają bez zastanowienia kupujący do sklepów, kwitnie handel, gra punktualnie Teatr robotniczy, stawia się na czas Stefa na randkę.....

Wszystko jak w zegarku i to przez mądrze zredagowane tablice! Czy tylko correcta tych została przeprowadzaną? Czy nie zaszła pomyłka w druku? Czy nie należałoby raczej umieścić napisów: „obywatelu miasta, idź prawą..... drogą, nie przestawaj..... z huliganami bez czci i etyki!"

Zdaje się jednak, że tablic tych trzebaby sprawić tak dużą ilość, iż przekroczyłoby to znacznie możliwości budżetu naszego miasta!

N-o.

Nieznaną panią

siedzącą w pierwszym rzędzie na przedstawieniu „Chata za wsią" 3 bm., której podałem płaszcz — proszę o znak życia do Administracji pod „platynowy pierścionek". — Szwedzka 5.

Kino „Sokół" 5 i 6 lutego 1927 **Kino „Sokół"**

BEZWSTYDNA KOBIETA

Dramat erotyczny w 8 aktach z POLĄ NEGRI.

DON VASELINO

elegancka komedja w 3 aktach.

Biuro inżynierskie i architektoniczno-budowlane

INŻ. MICHAŁA JASTRZĘBSKIEGO

w Nowym Sączu ul. Jagiellońska 20. II. p. Nr. telefonu 69.

Wykonuje plany, kosztorysy, oszacowania, pomiary gruntów, przyjmuje kierownictwa budow oraz udziela bezpł. porad w sprawach budowlanych.

Doniesienie.

Zastępstwo znanej powszechnie

sztucznej farbiarni i pralni chemicznej

JOZEFA ROTTERA w BIELSKU

przyjmujące wszelką robotę w zakres farbiarstwa i prania wchodzącą (specjalność czyszczenie dywanów i firanek) objęła firma

J. MANBER — tani handel bławatny

NOWY SĄCZ, ul. Kościelna 1.

ŻĄDAĆ WSZĘDZIE!

Potokol

TŁUSZCZ ROŚLINNY

Gwarantowanej czystości.

BARDZO EKONOMICZNY

W użyciu w kuchni i piekarni

ZAWIERAJĄCY 100% TŁUSZCZU.

Zamówienia na „Potokol" przyjmuje za stępca na całe Podhale **M. Abrahamowicz,** Nowy Sącz. ul. Szwedzka 7. Tel. 112

Uwaga!

Wszelkie roboty wchodząee w zakres kaflarski jako to: stawianie, naprawa pieców kaflowych e t. c., wykonuje solidnie i po cenach konkurencyjnych firma:

SOBOL JAN i L. STERN

NOWY SĄCZ, Lwowska 71.

Ostrzega się P. T. Publiczność przed niefachowcami powyższego zakresu.

Matrymonialne.

Dwuch przemysłowców: lat 28 szatyn i lat 30 blondyn, pragną poznać panny lub wdówki inteligentne do lat 28 w celu matrymonialnym. Posag wymagany, fotografja pożądana za zwrot której ręczy się, dyskrecja zapewniona.

Wiadomość pod „Szatyn i blondyn", do administracji „Podhalańskiego Kurjera Tygodniowego".

ZASTĘPSTWO

Zjednoczonych Browarów Warszawskich

Haberbusch i Schiele

w Nowym Sączu ul. Szujskiego 3.

poleca

znane ze swej dobroci piwo, tak flaszkowe jak i beczkowe — po cenach konkurencyjnych.

„POPRAD"

Towarzystwo budowlano przemysłowe

Spółka z ogr. odpowiedzialnością

w NOWYM SĄCZU, WÓLKI ŻEGLARSKA.

Poleca na sezon budowlany: materjał drzewny jak łaty, rygle, belki, deski i t. p. — najlepszą cegłę i dachówkę z własnej cegielni parowej. — Spółka podejmuje się budowy gotowych domów i will. — Wykonuje wyroby stolarskie na zamówienie.

Wyrabia i sprzedaje saneczki 2 i 3 osobowe w cenie od 17 do 28 zł.

Przyjmuje się również drzewo do przetarcia!

Znana i ogólnie ceniona Firma

KAROL SOZANSKI

— w Nowym Sączu, ul. Jagiellońska 2. —

poleca bieliznę męską białą i kolorową w doborowych gatunkach — w deseniach ostatniej mody — oraz ogromny wybór w krawatach w cenie od 1 zł 40 gr wzwyż.

Taniość! **OKAZJA!** **Nowość!**

Po najniższych cenach poleca trwałe żarówki najlepszej marki oraz przybory elektryczne znana firma

J. L. LUSTIG

handel żelaza, artykułów techn. i wszelkich przyborów instalacyjnych

— Nowy Sącz, Rynek 23. —

Do sprzedania

wielkie lustro z konsolą pod dogodnymi warunkami

Wiadomość w Administracji „Podh. Kurjera Tygodniowego" Szwedzka 5

Ostrzeżenie.

Zawiadamiam, że za żonę swą Janinę żadnych długów nie płacę. Wierzyciele jej zechcą się we własnym interesie natychmiast zgłosić.

Pawłowski Józef
ul. Kochanowskiego.

Zakład pogrzebowy

pod nazwą „W Spokoju"

Józefy Twardowskiej

Wdowy

Nowy Sącz. ul. Rzeźnicza 1.

urządza pogrzeby od najwspanialszych do najskromniejszych po cenach konkurencyjnych oraz prowadzi **Pracownię stolarską.**

Zakład introligatorski

JÓZEFA HABELI

N. Sącz, ul. Jagiellońska 69.

urządza

Miesiąc taniej oprawy książek.

Przyjmuje do naprawy po cenach nader umiarkowanych wszelkie roboty wchodzące w zakres introligatorstwa oraz sprzedaje materjały introl., nadto roboty skórnicze jak walizki, portfele, pugilaresy, torebki damskie, zatrzaski do rękaw. itp

---

Kino „Wiedza" 5 i 6 lutego 1927. **Kino „Wiedza"**

Półświatek Paryski

dramat duszy kobiecej 9 aktow.

Reżyser Chaplin. W głównych rolach Edna Purażance i Adolf Marjon.

Wydawcy: Naczelny redaktor Stanisław Klemensiewicz i redaktor odpowiedzialny Mr. Stanisław Körbel.
Druk T. Jakubowska N. Sącz.